

Francuskie mydlenie oczu

wyciskanie z wspólnej unijnej kasy dotacji dla rolników - przykład uznania ślimaka winniczka za rybę śródlądową jest tylko „kropką nad i” w budowaniu absurdów gospodarki.



Gdy patrzymy na to, co dzieje się we Francji przypomina się przypowieść z PRL o zebraniu wiejskim. Do zgromadzonych na sołeckim placu chłopów przemówił aparatczyk z powiatu: „Towarzysze, w dzisiejszym porządku zebrania mamy dwa punkty. Pierwszy punkt - budowa szkoły, drugi - budowa komunizmu i kolektywnej gospodarki. Z powodu braku materiałów budowlanych przechodzimy od razu do punktu drugiego”.

Zawarcie pierwszego kontraktu między parą homoseksualistów we Francji pokazało, że jeśli władza nie ma sukcesów, to nawet największa bzdura może być pretekstem do pokazania „postępu wolności”. Oczywiście Francuzów są ciągle mydlone pozorami postępu, ale piana szczybie w oczy coraz szersze kręgi budzącego się z obojętności społeczeństwa. Zagubiona między socjalizmem a resztkami wolnego rynku Francja tonie w problemach.

Widmo bezrobocia - jak mówią ostatnie dane statystyczne - doskwiera już co dziesiątemu Francuzowi. Rekord z czasu regresu w drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku, gdy bez pracy było niemal 3,2 mln obywateli Republiki Francuskiej, został w tym roku pobity. Co więcej - dziennie traci tam pracę około 1 300 osób, czyli tyle, ile zamierza w tym roku zwolnić jedna z kolejowych spółek - PKP Polskie Linie Kolejowe, a zarazem tyle, ile w tym roku prawdopodobnie odejdzie z Telekomunikacji Polskiej.

Czy stan gospodarki jest nad Sekwaną na tyle wstydliwy, że nawet na stronie internetowej Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej we Francji pod linkiem „sytuacja ekonomiczna” wyświetla się pusta strona? Pewnie tak, ale jednak żeby nie być posądzonym o subiektywizm oceny z perspektywy „ciemnogrodu” przytoczę takie dane, które nie pozostawiają złudzeń, co dzisiaj jest najważniejszym problemem Francji oraz większości pogrążonych w zastoju państw Unii Europejskiej.

Otóż ekspert ekonomiczny brukselskiego *think tanku* Bruegel, Guntram Wolf, cytowany 5 kwietnia br. na internetowej stronie „Rzeczpospolitej” podkreślał, że „Paryż powinien skupić się na reformach strukturalnych, by ożywić wzrost gospodarczy, co jest w tej chwili pilniejszym zadaniem niż redukcja deficytu budżetowego (...). Wolf przyznaje, że liczby, które opisują francuską gospodarkę są niepokojące. Dług publiczny państwa jest rekordowy i wynosi ponad 90 proc. PKB; wydatki publiczne należą do najwyższych i wynoszą blisko 57 proc. W ciągu ostatniej dekady we francuskim przemyśle zniknęło 750 tys. miejsc pracy.”

Jak widać, Francja, jak niemal cała Europa, oducza się produkcji – rolnej i przemysłowej, czego skutkiem jest rosnące bezrobocie na Starym Kontynencie. Nic dziwnego, że zamiast budować konkurencyjną pozycję gospodarki energia ludzi kierowana jest na tematy zastępcze oraz na zabiegi, mające na celu wyciskanie z wspólnej unijnej kasy dotacji dla rolników - przykład uznania ślimaka winniczka za rybę śródłądową jest tylko „kropką nad i” w budowaniu absurdów gospodarki.

Dowodem na to, że Europa zapatrzona na wirtualne pieniądze na giełdach i w bankach, będzie marginalizowana, jest prognoza Citibank Global Markets, według której w 2050 roku jedynym państwem europejskim w pierwszej dziesiątce największych gospodarek świata będzie... Rosja. Francja wypadnie z grupy dziesiątki liderów już w 2030 roku. Do Paryża już nie będzie się jeździć jak do stolicy światowego mocarstwa. Jego miejsce zajmie Seul czy Mexico City.

Wiadomo już jednak, kto, dzięki postępowi socjalizmu i sodomickiego prawa we Francji będzie przyjeżdżał nad Sekwanę zamiast misji gospodarczych i handlowych. Na lotniskach Charles de Gaulle czy Orly miejsce pań w garsonkach i panów w garniturach zajmą pomalowani na tęczowo pasażerowie, okoliczycowani i wymalowani, jak ludy, które kiedyś wchodziły w skład imperium francuskiego. Pytanie tylko, jak długo to wytrzymają Francuzi, biorący kolejne bolesne lekcje z tego, do czego prowadzi polityka libertyńska i multikulti.



Tych dwóch ludzi, to dwaj geje - George Harasz i Douglas Wirth, którzy adoptowali 9 dzieci, z czego 2 brutalnie zgwałcili.

I pomimo, że Sąd Najwyższy Connecticut robi rozprawę otwarcie i jawnie, ze względu na brutalność popełnionego czynu, w mediach cicho sza. Nie ludzi się - media robią wszystko, by księży wyzywać od pedofilów, gdy tymczasem w LGBT działa ich jawnie kilkuset, włącznie z szefostwem.

Autor: Piotr Koźmian

Przedruk ze strony: <http://www.pch24.pl/francuskie-mydlenie-oczu,15266,i.html>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl